



Park Róż

Ten park znają wszyscy gorzowianie. To dla wielu ulubione miejsce spacerów, odpoczynku na drewnianych ławkach, długich rozmów, przyjacielskich spotkań lub randek. To także miejsce dziecięcych zabaw i karmienia kaczek. Chyba każdy z nas mógłby przywołać w tym miejscu wiele wyjątkowych wspomnień. W ciągu swojej stuletniej już historii Park Wiosny Ludów był z pewnością sceną tysięcy takich wydarzeń.

Na początek należą się Czytelnikowi wyjaśnienia na temat samej nazwy parku. Wielu gorzowian nazywa go po prostu Parkiem Róż, wszak ten rodzaj ukwiecenia jest charakterystyczny, choć nie jedyny, dla tego miejsca. Pierwsza jego nazwa to Kaiser-Wilhelm Park (Park Cesarza Wilhelma) później przyszedł czas na po prostu Stadtpark (Park Miejski) i ostatecznie Park Wiosny Ludów. Zmieniające się nazwy widać choćby na starych, landsberskich widokówkach.

Za datę powstania parku można uznać rok 1913. Jego historia sięga jednak nieco dalej, bo do 1908 roku, kiedy to właściciel wystawił na sprzedaż mokradła i jezioro między dwiema odnogami Kłodawki. Teren z przeznaczeniem na park miejski kupili mieszkańcy Landsberga, płacąc za niego 90. tysięcy marek. Kiedy w 1913 r. miasto przejęło również młyn oraz młyński staw, można było przystąpić do prac przy jego urządzeniu.

Główną ozdobą parku był staw. Do dziś jest on jego centralnym punktem. Pływające w nim kaczki stanowią nie lada atrakcję zarówno dla dzieci jak i dorosłych. Obecnie park zajmuje 4,8 ha. Obok drzew i kwiatów wypełniają go rzeźby. U samego wejścia od ul. Strzeleckiej chcących odwiedzić park wita, siedzący na swoim żuźlowym motorze, Edward Jancarz od ul. Sikorskiego fajerkę toczy Szymon Gięty, w środku otoczona różami siedzi zamyślona Papusza, a nieopodal mostku przy rzece przysiadły Panny Wodne autorstwa Zofii Bilińskiej.

Ciekawostki ukryte między parkowymi alejami

Kawiarnia na wodzie

Najstarszym pokoleniom gorzowian, nie trzeba jej przypominać. Nieodżałowana Wenecja, a dawniej Cafe Voley, była miejscem spotkań przy kawie, długich rozmów i dansingów. Niedawno zasłyszana wieść niesie, że pewien śmiałek zdołał nawet wjechać do niej na koniu! Tym bardziej szkoda, że tak wyjątkowe miejsce już nie istnieje. Niszczącą konstrukcją kawiarni na palach rozebrano na przełomie lat 1970/71.

Zwierzyniec

Był tu już przed wojną. Kiedy w 1965 r. park przebudowywano podjęto próbę jego reaktywacji.

Sprowadzone pawie, sarenki, lamy czy świnki wietnamskie nie przetrwały jednak próby czasu.

Szachownica

W latach 60 w części parku położonej na tyłach kamienic przy ul. Łokietka funkcjonowała najprawdziwsza szachownica. Grano na niej wysokimi na metr figurami. Niestety, zbyt często zdarzające się kradzieże zadały kres tym rozrywkom. Nieliczne, pozostałe pionki schowano.

Lodowisko

Jeszcze w Landsbergu na dzikiej łączce w miejskim parku wylewana była woda, kiedy zamrziała można tu było jeździć na łyżwach. Jak podają statystyki z tamtych czasów, lodowisko było czynne nawet 90 dni w roku. Jego dozorca o nazwisku Gohl był chyba najpopularniejszym landsberczykiem.

Stawy jak połówki serca.

Już chyba mało kto pamięta, że w parku, obok istniejącego do dziś stawu był jeszcze jeden, oddzielony mostkiem. Podobno gdy patrzyło się na nie z góry, kształtem przypominały serce. Niestety, w naszych zbiorach odnaleźliśmy jedynie stare zdjęcie uroczych akwenów, pokazujące je z innej perspektywy. Ciekawych tego wyjątkowego zjawiska, zachęcamy do odwiedzenia katedralnej wieży widokowej. Będzie tam można nie tylko spojrzeć na miasto i park z góry, ale też sprawdzić prawdziwość tej ciekawostki.

Źródło: Kronika wieku – Landsberg 1900-2000 Gorzów. pod red. Artura Bryknera i Dariusza Barańskiego, wyd. II, Gazeta Wyborcza i Urząd Miasta w Gorzowie Wielkopolskim, Gorzów Wielkopolski 2003

Krystyna Kamińska, „Gorzów Wielkopolski. Przewodnik po historycznych miejscach i dzielnicach”. WAG Arsenał, Gorzów Wlkp. 2008

„Gazeta na 50 lat”, red. naczelny Maciej Kryślak

